

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświętych.
Przedpłata kwartalna
w mieście 2 tal.,
z dodat. rolniczym
3 tal.
Na Poczcie krajowej
3 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z dodat. rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Płacu Wilhelma, nr. 6
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji
winny być frankowane.

POZNAŃ, 20 września.

Bezpośrednich wiadomości z Warszawy, któreby po za zeszłą sobotę z rana sięgały, dotąd nie mamy; wszystko więc co o dalszym losie znanego adresu czy tam mandatu, jako też o losie osobistym p. Zamoyskiego wiemy, ogranicza się na tém, co warszawskie dzienniki urzędownie donoszą i co warszawscy korespondenci do szlaskich gazet prywatnie piszą. Otóż oba źródła nie są dla nas bezwzględnie wiarygodnymi, przycém podania ich pozostawiają bardzo znaczne przerwy lub niejasności, które uzupełnienia i wyjaśnienia oczekują. Bądź co bądź, opierając się na wiadomościach płynących z tych źródeł, zdawałoby się, że nie przyszło wcale do audyencji, którą miał p. Zamoyski mieć zeszłej soboty wieczorem u ks. Konstantego, ani też do przedłożenia namiestnikowi wiadomego adresu: rewizya bowiem domu p. Zamoyskiego, zabranie tam rękopismu owego adresu, oraz aresztowanie jego samego, co wszystko miało miejsce d. 15 b. m., nie nastąpiły jak się zdaje po żadnej dobrowolnej audyencji p. Zamoyskiego u księcia namiestnika i po wręczeniu mu adresu, ale wstąpiły raczej w ich miejsce.

Dalej, jeżeli mamy wiarę podaniom gazet szlaskich, podpisy pod ów adres miały wypaść bardzo skąpo, jużto w skutek skrupułów i obaw osobistych, jużto w skutek różnego zdania: z 300 zebranych delegatów, miało podpisać tylko 80. Jeżeliby rzeczywiście tak było, niemożnaby dosyć ubolewać nad trwożliwością i niesfornością obywatelskich delegatów w chwili stanowczej, w chwili czynu. W takiej chwili lepiej nawet mniej dobrze, byle razem, śmiało, z determinacją i energią. Są to niezbędne warunki kroków historycznych. Inaczej, wszystko spada do rozmiarów mniej lub więcej wymownej i zapalczywej gadaniny i pisaniny sejmikowej, która trwałego śladu historycznego po sobie nie zostawuje.

Lubo zdaje się wątpliwości nieulegać, że wyjazd p. Zamoyskiego do Petersburga nosił wybitną cechę przymusową, o stopniu jednak tego przymusu oraz o udziale jaki wziął margrabia Wielopolski w całej tej sprawie, nic całkiem pewnego dotąd nie wiemy, ale raczej na domysły i kombinacje skazani jesteśmy. Jeżeli przymus był bezwarunkowy, za czém wszystkie mówią pozory, i jeżeli pan Zamoyski w charakterze więźnia stanu wyekspedjowany został do Petersburga, można zaiste i trzeba ubolewać ze stanowiska uczuć osobistych nad więzieniem, wygnaniem czy też internowaniem, które tyle ze wszech miar zacnego i zasłużonego obywatela i patriotę, jakim jest hr. Andrzej Zamoyski, spotkało; ze względu jednak na znaczenie i donośność historyczną dokumentu, który do tego przesładowania dał pochop, nie ma powodu się smuć. Mandat obywatelski w ręce p. Andrzeja Zamoyskiego złożony, pięknie wypowiada najogólniejsze poczucie narodowe. Żeby jednak pismo tego rodzaju nabrało wagi historycznego dokumentu, trzeba koniecznie iżby było poparte i przypieczętowane tém, co jedno tylko pismu i słowu znaczenie faktu dziejowego nadaje: ofiarą i poświęceniem za wygłaszaną ideę. Natura stronnictwa z którego to pismo wyzło i natura samego kroku, wyłączały niejako z góry, najdzielniejszą z historycznych pieczęci: pieczęć krwi. Otóż wyjątkowe przesładowanie wymierzone przeciwko adresatowi a zarazem moralnemu twórcy pisma, jest rodzajem surrogatu, niby mniejszą pieczęcią, która dokumentowi rozgłos powszechny a ideom w nim wyrażonym prawo obywatelstwa dziejowego, nie powiemy stworzy, ale odświeży i utwierdzi.

Blizsze uwagi nad całą tą sprawą odłożyć nam wypada aż do nadejścia jaśniejszych i autentyczniejszych wiadomości o faktycznym jej przebiegu.

Poznań, 20 września. Zmarłemu w kwiecie wieku dnia 15 września w Wilnie Ludwikowi Kondratowiczowi, o którego skonie wczoraj donieśliśmy, takie słowa poświęca G a z e t a Warszawska: „Coraz mniej liczne grono naszych poetów zmniejszyło się znowu o jednego i to nie najpośledniejszego między nimi. Syrokomla wprawdzie zamilkł od pewnego czasu, a przynajmniej głos jego nie miał tej donośności jak

w pierwszych chwilach zerwania się do lotu tego litewskiego skowronka; ale do ostatniej chwili ludziliśmy się nadzieją, że cierpienia fizyczne, które go do milczenia zmuszały, pokonać zdoła wiek jeszcze młody, że odzyskawszy siły znowu do nas swym sympatycznym śpiewem się odezwie. Syrokomla umierając liczył zaledwie czterdziesty rok wieku, urodził się bowiem 17 czerwca 1822 r. - Widać życie i jego ciężkie boje złamały go, bo lata złamać nie mogły. Z plejady naszych młodszych poetów żaden pono nie zarobił sobie tyle co on współczucia; dziwnie umiał przemawiać do serc, dla prostactwów przystępny rozrzucać umiał i tych, którym krytyka obcą nie była. Nie raz zaniedbany nawet, nie kunsztowną swą prostotą, łyż wyciskał z oczu, które studyowały kiedyś pracowicie co najwyższe i w swoim i w obcém. Miał serce i patrzył w serce, albo raczej tylko miał serce, bo trudno u niego o ślady kunsztu i wyrachowania a wszędzie widny raczej jakiś dziwny instykt. Jeżeli na kim, to na nim dobitnie widzieliśmy sprawdzone te słowa: „że poeci się rodzą.“ Nie więc dziwnego, że do narodu serdecznego, jak nasz, owe serdeczne jego słowa tak łatwo trafiło. Nie był to wieszcz co z wyżyn gwiazdzistych kreśli światu i ludom ich losy przyszłe, którego prorocze słowo spełnia się później czy wcześniej, byłto gęślarz, lirnik co chodził od chaty do chaty śpiewał to co jest, to co było, śpiewał, modlił się i płakał, albo prostém lecz serdecznym słowem serce ogrzewał. Nie był to orzeł, co „nad poziomy wlatuje i świata ogromy przenika z końca do końca,“ był to, jak powiedzieliśmy, skowronek z okiem utkwioném na ukochaną Litwę, na te pola „pożłacane pszenicą, posrebrzane żytem,“ który w każdym wierszu, zdawał się mówić:

„Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie.
„Uczuciowość, liryzm, liryzm więcej serdeczny jak unoszący, oto najwybitniejsza cecha talentu Syrokomli. W eposie bohaterkiej (Margier) próbował się wprawdzie, ale lutnia jego nie miała dość silnych strun ku tem; zszedł więc do opowiadań, do tak zwanych gawęd (Dębóróg, Stare Wrota, Janko Cmentarnik etc.), których rozmiar mniejszy, wymagania mniej ścisłe, pozwalały mu w zupełniejszej harmonii trzymać ów żywioł liryczny z opisowym. Próbował się też na dramatycznym polu (Hrabia na Wontorach, Chatka w lesie, Wiejscy politycy), ale pomimo istotnego wielokrotnie dowcipu, nigdzie nie mógł opanować tej formy, najtrudniejszej ze wszystkich form poetycznych, błądził po manowcach, rozmaicie przeżywał te swoje utwory, w których rzeczywiście podnosił się tylko wyżej w ustępie, w których rzeczywiście podnosił się tylko wyżej w ustępie, do nakreślić jakiś obrazek pojedynczej ziemi lub jej obyczajów. Z uczonych prac jego wielką dla nas zasługą mają przekłady poetów polsko-łacińskich, nie dość znałe i uznawane przez publiczność naszą, dla której więcej jak dla erudyty wykonaniem zostały; historia bowiem literatury polskiej potrzebowałaby dokończenia, byśmy mogli rzeczywiście tak zasługę jak zdolność Syrokomli na tém polu ocenić. Po Bogu, sobie wszystko i swęj pracy był winien, zdaje się nam bowiem, że szkolne jego nauki nie sięgały po za powiatową szkołę XX. Dominikanów nieświeżskich. Ten brak studyów gruntowniejszych, surowszych, wcześniej prowadzonych, nim jeszcze człowiekowi z życiem łączyć się przyjdzie, które tylko nauka uniwersytecka dać może, nie raz mu był na zawadzie w niejednym zadaniu; sam to, rozmawiając kiedyś z nami, przyznawał. Odpowiadaliśmy mu wówczas: Bracie, nie twoja w tém wina. Na dziś kończymy tę krótką wzmiankę o człowieku, o poecie, którego kochano powszechnie, bo w słowie jego przebił człowiek, co wiele i silnie kochał. Kiedyś kto z bliższych Syrokomli zapewne skreśli jego życiorys; niech go kreśli jak najbardziej szczegółowo, nawet jak najbardziej krytycznie i wiernie. Żywoć Syrokomli to indywidualne odbicie wielkich ogólniejszych przyczyn, to obraz, w którym nie jeden z nas cząstkę siebie zobaczy, nad którym płacząc, nie jeden i nad sobą zapłaczę, nie mając tej wielkiej pociechy, jaką miał konający Syrokomla, bo niemogąc tak jak on powiedzieć: non omnis moriar.“

Starszy od zgasłego poety przyjaciel, który w swém Athenaeum, niegdyś drukował pierwsze próby młodzieńcze Władysława Syrokomli, tak się o nim odzywa w G a z e t e Polskiej: „Nie dziś, nie w tej chwili głębokiego żalu pora dłużej przemówić o Syrokomli, jako o poecie, nie czas sypać mogile surowemi sądy o człowieku; powiemy o nim jak Chrystus rzekł o Magdalenie: Wiele mu będzie przebaczone, bo kochał wiele. Serce to pełne było miłości dla kraju, dla braci, dla wszystkiego co nasze, co szlachetne, co piękne, co pocziwe, co wzniosłe; żaden przesąd nie ograniczał tej miłości bez granic prawdziwie chrześciańskiej, i olbrzymio aż do nierozwagi, aż do zawodu potężnej. Żąd cały smutek jego życia... dawał całe serce, nigdzie nie znalazł w zamian równie wielkiego uczucia i śmiechu ironii przelazionej bólem, wychodził z ust jego drżących. Milczał smutny, skopotany, nie wiedząc już jak się do ludzi odezwać, chyba tą pieśnią tak uroczą formą, tak serdeczną treścią, którą znał. W poezjach które drukuje Sennewald, a którym chętnie dalibyśmy tytuł: Poezyi ostatniej godziny, ileż to takiego smutku bolesnego a uśmiechniętego, a głębokiego aż do rozpacz, a wyspiewanego, jak on tylko śpiewać umiał. Biedne dziecię, skazane sercem i miłością na niemowlęctwo do zgonu, nie żeby mu brakło energii i siły, ale że nadto kochał i zbyt wierzył.“

N. Pan raczył nadać praktycznemu lekarzowi dri Herrmannowi w Żórawiu, tytuł radcy zdrowia.

Berlin, 19 września. Książę następcy tronu powrócił dziś z zamku Reinhardtsbrunn, jak mówią, ażeby być obecnym radom gabinetowym, na których rozbierna być ma kwestya co rządowi czynić wypada w obec nieporozumienia jakie panuje pomiędzy gabinetem a reprezentacją kraju.

Przy końcu dzisiejszego posiedzenia izby poselskiej opowiadano, że minister skarbu otrzymał dymisy, minister wojny podał prośbę o uwolnienie go z urzędu, ale nie odebrał jeszcze odpowiedzi; w każdym razie przesilenie ministeryalne jest w biegu. W zagranicznych dziennikach krąży następujący skład ministerstwa: Patow, handlu, hr. Schwerin, oświecenia, Vincke, spraw wewnętrznych, Rönne z Głogowy, sprawiedliwości, Voigts-Rhedtz, wojny i marynarki.

Komisya izby poselskiej, która jeszcze raz obradowała nad projektem do prawa tyczącym się zniesienia paszportów, postanowiła wczoraj polecić izbie, ażeby przez izbę panów przyjęty § 7 odrzucono. Wedle tego zdaje się więc, że prawo to przynajmniej na tej sesji nie otrzyma przepisanej prawem sankcyi trzech czynników prawodawstwa.

Stern Ztg. podaje spis imienny wszystkich posłów którzy brali udział w głosowaniu wtorkowém imienném izby poselskiej, który to akt w skutkach swoich w legislaturze obecnej należy uważać za najdonioślejszy. Wyjmujemy z tego spisu imiona wszystkich posłów polskich, obecnych na posiedzeniu; są one wedle Stern Ztg. następujące: Bartoszkiewicz, Bentkowski, hr. Cieszkowski, Dekowski, Janiszewski, Kantak, Koszutski, dr. Libelt, Żubiński, Olszewski, hr. Plater, Pílaski, dr. Prusinowski, dr. Respondek, Stablewski, Thokarski, Żółtowski (poseł pleszewski), Żółtowski (poseł bukowski). Jak wiadomo Polacy głosowali za wnioskiem komisji.

Berlin, 19 września, godzina 2 z południa. Przysłuchiwałem się dotąd obradom izby poselskiej. Posiedzenie trwa wprawdzie jeszcze; opuściwszy je wszelako co do mojej osoby z głodu i znużenia, chwytam za pióro, by w kilku chociaż słowach donieść wam o dalszym przebiegu przesilenia, czyli raczej walki rządu z reprezentacją ludu. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się ustnem sprawozdaniem referenta komisji budżetowej o naradach tej komisji w ciągu dwóch dni ostatnich. Referent oświadczył w końcu, że komisya budżetowa zamknęła dwudniowe swe konferencye jednomyślną uchwałą, jako nie masz żadnego powodu, ażeby izba dłużej wstrzymywała dalszy ciąg swych obrad nad budżetem wojskowym. Nad tą uchwałą komisji wszczęła się dość długa w izbie dyskusya, nie dla tego, iżby rzecz była sporną, bo żaden mówca przeciwko zdaniu komisji nie przemawiał, ale raczej dla tego, iż wszyscy mówcy, którzy niby głos zabierali nad tą przedwstępną kwestyą: czy dalej radzić, nie o niej mówili, ale raczej o ogólném położeniu rzeczy, stworzoném przez zajęcia dni ostatnich. Najświetniejszą w tym względzie mowę powiedział p. Simson (dawny marszałek), bardzo gorzko o postępowaniu ministrów i wpływie onego na losy Prus się wyrażając. Wreszcie po zamknięciu tej ogólnej dyskusji, w której minister wojny na nowo wszystkie swoje onegdajsze ustępstwa i niby ustępstwa tak ograniczył, iż je do zupełnej nicości sprowadził, przystąpiła izba na powrót do przerwanych onegdaj obrad nad budżetem wojskowym. Przy pierwszym zaraz tytule, gdzie na jaw wychodziło przeciwieństwo pomiędzy wnioskiem komisji i poprawką Stavenhagena, a żądaniem rządu (minister wojny oświadczył bowiem, że w tym pojedynczym przypadku, nawet na poprawkę Stavenhagena zgodzić się nie może), głosowano imiennie, dla skonstatowania dzisiejszego stosunku głosów. Otóż po odrzuceniu pozycyi przez rząd za nieodzowną uznanęj, wszystkiemi głosami przeciwko 8 głosom feodalistów, przyjęto, zgodnie z wnioskiem komisji, wykreślenie całych kosztów reorganizacyjnych tego tytułu, 276 głosami przeciwko 65 głosom, które to ostatnie głosy, złożone z tych samych żywiołów co we wtorek, chciały, w myśl poprawki Stavenhagena, pewną zredukowaną część kosztów reorganizacji, rządowi przyzwolić. Po takim zadokumentowaniu obecnego usposobienia izby, oddalili się ministrowie, pozostawiając tylko komisarzy rządowych, którzy w ponurém milczeniu przysłuchiwali się, jak izba bez żadnej już niemal dyskusji, kreśliła wydatki reorganizacyjne dalszych tytułów. Z rażącej nieobecności ministrów wnioskuje, że musi być w tej chwili zebrana wielka rada ministeryalna u króla. Dotychczasowy przewodniczący w radzie ministrów, pan Heydt, wcale się dziś w izbie nie pokazał; zdałoby się to potwierdzać pogłoskę, iż dostał wczoraj wieczorem żądaną dymisyą. Król ma być bardzo na niego rozgniewany, że wprowadziwszy wóz państwa w błoto, wyciągnąć go dziś na bitą drogę nie jest w stanie. Powiadają, że p. Bismarck-Schönhauzen, przybywszy na łeb na szyję z Paryża, konferuje w tej chwili z N. Panem nad utworzeniem nowego gabinetu. Podobno i p. Vincke został do narady wezwany. Oczywiście są to wszystko pogłoski, za które nie ręczę, to tylko pewna, że przesilenie doszło do kulminacyjnego punktu. Jeżeli się przed wieczorem czegoś nowego dowiem, w dopisku donieść wam niemieszka.

Dopisek. Godzina 6 z wieczora. Nic dotąd nie słyhać nowego. Posłowie nasi powiadali mi, że się posiedzenie izby skończyło zwykłym trybem i bez żadnych uwagi godnych incydensów, o godzinie 3. Jutro o 9 z rana, znowu zwykłe posiedzenie plenarne izby; na porządku dziennym dalsze obrady nad budżetem wojskowym, czyli jak rzeczy teraz stoją, dalsze kreślenie kosztów reorganizacji wojska. Być może, iż na jutrzejszém posiedzeniu dowie się izba o postanowieniach rządu, albo też o jakiej zmianie gabinetu.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 18 września. Dz. P. o. ws. ogłasza znowu program obchodu urodzin cesarzewicza następcy tronu. Wieczorem domy rządowe i miejskie illuminowane będą.

— Pośród licznych nominacji, między nimi 56 nauczycieli przy gimnazyach, znajdujemy w Dz. P. o. ws. następujące uwolnienia od służby: Z rozrządzenia władzy: naczelnik powiatu warszawskiego Karól Trausolt i burmistrz miasta Skierniewic Wincenty Ziemiński. Dla dobra służby: naczelnicy powiatu: rawskiego Franciszek Dobrowolski; łowickiego Józef Smarzyński; łęczyckiego Aleksander Hilferding, konińskiego Piort Zabłocki; sieradzkiego Aleksandra Kamionowski; kieleckiego Michał Tański; lubelskiego Józef Rewieński; krasnostawskiego Roman Dziewicki; sejneńskiego Ludwik Sawicki. Oddalony ze służby z oddaniem pod sąd. Za nadużycia w służbie: burmistrz M. Radzyna Walerjan Górski.

JCW. w. książę namiestnik w Królestwie raczył zezwolić na uwolnienie od służby wojskowej, z dozwoleniem powrotu do kraju, Romana Janikowskiego, b. ucznia szkoły pięknych w Warszawie, skazanego do wojska za udział w wynikłych w kraju nieporządkach.

W rozwinęciu artykułu 220 i następnych ustawy o wychowaniu publicznem w Królestwie, dotyczących organizacji szkoły głównej w Warszawie, po rozpoznaniu oraz i ocenieniu prac i zasług na polu naukowych położonych, na posiedzeniu komisji rządowej wyznał religijnych i oświecenia publicznego w dniu 3 (15) b. m. w obecności JW. naczelnika rządu cywilnego odbytem, wybrane zostały do zajęcia katedr w szkole głównej następujące osoby:

I. W wydziale prawa i administracji.

1) Na dziekana wydziału zarazem profesora zwyczajnego procedury sądowej i prawa cywilnego, rzeczywisty radca stanu Jan Kanty Wołowski, magister obojga praw, naczelnik prokurator w IX departamencie rządzącego senatu.

2) Na profesora zwyczajnego obowiązującego prawa cywilnego i dawnego prawa polskiego, magister obojga praw, rzeczywisty radca stanu Walenty Dutkiewicz, radca stanu Królestwa, dawniej profesor kursów prawnych w Warszawie.

3) Na p. o. profesora zwyczajnego prawa cywilnego i handlowego, magister prawa Władysław Holeyński.

4) Na p. o. profesora zwyczajnego encyklopedyji prawa, prawa natury i kościelnego, dr. Józef Kasznica.

5) Na p. o. profesora zwyczajnego nauk administracyjnych i prawa międzynarodowego, dr. Antoni Białecki.

6) Na profesora nadzwyczajnego prawa rzymskiego i jego historii dr. Paweł Popiel.

7) Do wykładu prawa kryminalnego i karnego w charakterze adjunkta, dr. Franciszek Maciejowski, pisarz w X departamencie rządzącego senatu.

II. W wydziale matematyczno-fizycznym.

1) Na dziekana wydziału zarazem profesora czystej matematyki, dr. filozofii, Augustyn Frączkiewicz, dawniej profesor b. warszawskiego Aleksandrowskiego uniwersytetu.

2) Na p. o. profesora zwyczajnego chemii, magister nauk przyrodzonych, Jakób Natanson.

3) Na p. o. profesora zwyczajnego zoologii i anatomii porównawczej, magister nauk przyrodzonych, Konstanty Gorski, dotychczasowy adjunkt akademii medycznej w Warszawie.

4) Na p. o. profesora zwyczajnego botaniki, magister farmacji, Jerzy Aleksandrowicz, dotychczas p. o. profesora zwyczajnego akademii medycznej w Warszawie.

5) Na p. o. profesora nadzwyczajnego matematyki i fizyki matematycznej, magister fizyki, Tytus Babczyński, dotychczas nauczyciel szkoły sztuk pięknych w Warszawie.

6) Do wykładu fizyki doświadczalnej i geodezyi wyższej w charakterze adjunkta, Adam Prażmowski, adjunkt dyrektora obserwatorium astronomicznego w Warszawie i wykładający fizykę w akademii medycznej.

7) Do wykładu geometrii analitycznej i wykreślnej w charakterze adjunkta, kandydat filozofii, Nikodem Pęczarski, dotychczas nauczyciel kursów przygotowawczych.

8) Do wykładu mineralogii i geologii w charakterze adjunkta, kandydat filozofii Karol Jurkiewicz, dotychczas nauczyciel gimnazjum realnego w Warszawie.

Włocławek 10 września. Piszą stąd do Gaz. Warsz.

o pierwszym przejeździe lokomotywy z Kutna do Włocławka. Jak wiadomo, droga żelazna bydgoska wedle brzmienia udzielonego na nią przywileju ma być z końcem b. r. do użytku publicznego oddana; Towarzystwo więc, w spełnieniu przyjętego zobowiązania, dokłada wszelkich starań, dla doprowadzenia tego ważnego dla kraju przedsięwzięcia do pożądanego rezultatu. W skutku to szczyrych usiłowań i energicznych środków, przedsięwziętych ze strony Towarzystwa, w 15 miesięcy od rozpoczęcia budowy drogi bydgoskiej, oglądaliśmy pod murami naszego miasta pierwszą lokomotywę. Tak więc przetrzeźnił 14, dzieląca nas od Łowicza, mierzy się dziś odległością tylko 3 1/2 godzin. Pomimo ukończenia części drogi, pomiędzy Kutnem a Włocławkiem, na przestrzeni mil 7 1/2, oddanie jej do publicznego użytku odroczone zostało do pewnego czasu, zdaje się do terminu otwarcia całej linii, co jak słyszymy, nastąpić ma z miesiącem grudniem rb. Towarzystwo dla tego pozabawia się dobrowolnie dochodu z eksploatacyi tego oddziału drogi, ażeby dać czas i możność dokładnego wykonania wszelkich robót, mianowicie fundamentu kolei, i nie utrudniać biegu pociągów roboczych, które z rozmaitych kopalń żwiru, położonych obok kolei, transportują codziennie masy tego drogiego materyału, dla dokładnego ufundowania drogi, któraby po otwarciu ruchu odpowiadała wszelkim warunkom trwałości i bezpieczeństwa. Toż samo ma miejsce i na części drogi od Włocławka do Aleksandrowa, która w początkach października rb. będzie ukończona; dla przyczyn jednak wyżej podanych, ruch na niej i połączenie z Prusami nastąpi

dopiero przy końcu roku, ku czemu zarząd drogi żelaznej wczesne czyni przygotowania, zawieruje relacje z drogą pruską wschodnią i urządza międzynarodowe stosunki. Co do szczegółów technicznych samej budowy drogi, opierając się na zdaniu biegłych techników, sumiennie wyrzec ośmielamy się, iż droga ta o lepsze iść może z innymi kolejami europejskimi, pomiędzy którymi, tak pod względem budowy i urządzeń, jak i przyszłości finansowej, niepoślednie zajmie stanowisko. Trwałość budowy samej kolei, ułożonej z mocnych, wielkich reilsów, spoczywających na grubym pokładzie żwiru, zgrabne i dogodne domki dla dróżników, silne mosty sklepione, lub żelaznymi opatrzone pokładami, wygodne urządzenie budowli stacyjnych, przy nadaniu im lekkiej i pięknej powierzchowności, wreszcie znane z dobroci lokomotywy Borsiga, oraz pełne elegancji i komfortu wagony osobowe, stanowią niezaprzeczone przymioty techniczne tego wielkiego dzieła przemysłu, dokonanego w tak krótkim czasie, mimo znacznych przeszkód i trudności gruntowych, jak np. nieprzebrane torfowiska i zagłębienia wodne pod Włocławkiem, gdzie musiano zatapiać całe groble, dla oparcia ich na mocnym, naturalnym gruncie. W końcu, uważamy za obowiązek wyrzec słowa uznania Towarzystwu drogi żelaznej, które wśród trudnych dla tego rodzaju przedsięwzięć okoliczności, potrafiło rozwinąć skuteczne środki, dla przeprowadzenia tak pomyślnie przeszło 30milionowego interesu; również, jako naocznym i codziennym świadkiem robót jakie pod miastem naszym wykonywano, nie możemy przemilczeć prawdziwych zasług ludzi, którzy nauką, pracą i poświęceniem prowadzili to dzieło po drodze praktycznego urzeczywistnienia. Intelligencja i gruntowna znajomość rzeczy ze strony inżynierów (nadmienić tu wypada, że od śmierci dyrektora kolei, śp. Rosenbauma, cała budowa prowadzona jest wyłącznie przez inżynierów krajowych), energia i sumienność przedsiębiorców, widne tu są na każdym kroku. Kończymy to krótkie sprawozdanie życzeniem, ażeby droga bydgoska, przyczyniając się skutecznie do podniesienia i rozwoju krajowego przemysłu, zwróciła z korzyścią Towarzystwu włożone w nią kapitały, o czem ani na chwilę nie wątpimy, i co powinno być zachętą dla kapitalistów, do wprowadzenia w wykonanie licznych rozbiieranych dziś projektów, które oby w jak najkrótszym czasie równie pomyślnie znalazły urzeczywistnienie.

ROSYA.

Petersburg, 20 września. Telegrafują stąd do Ost. Ztg.: Manifest cesarski nakazuje na rok 1863 brankę rekrutów po sześciolatecznym zawieszeniu, i to w stosunku pięciu do tysiąca ludności. Rekrutowanie rozpocznie się 15 stycznia.

GALICYA.

Kraków, 12 września. Piszą stąd do Wand.: Od czasów niepamiętnych lud w Krakowie zwykł co roku w czasie oktav poczynających się z dniem 8 września wieczorem śpiewać i modlić się przed wizerunkiem N. Panny w bramie Floryańskiej, a nigdy jeszcze żadnemu rządowi w Krakowie nie przyszło do głowy, aby stawiać zawady temu nabożeństwu. Przeszłego roku śpiewano przez całą oktavę, a generał Ramberg nawet przagnął poprzeć to nabożeństwo zwyczajowe, rozkazał, aby podczas niego nie przepuszczano powózek, któreby mogły nabożeństwu przeszkadzać. Tego roku policja krakowska, zwłaszcza naczelnik jej, p. English, zdaje się wstąpiła w ślady warszawskiej, bo od dnia 8 września zakazano owe nabożeństwa przed obrazem N. Panny, obraz wieczorem zamykają i pilnują go uzbrojeni policyjanci, podczas gdy mocne patrole wojskowe i policyjne ciągną po ulicy Floryańskiej rozpędzając lud i więzając osoby niewinne. Tak przed kilku dniami pomiędzy innymi uwieziono młodego Mirczyńskiego jedynie za to, że ulicą Floryańską szedł do swoich rodziców, a wypuszczając go z kozy dano mu napomnienie, aby nie chodził ulicą Floryańską. Skądże to policja krakowska w katolickim Krakowie w katolickiej Austrii takie nabożeństwa odwieczne zakazuje?

FRANCYA.

Paryż, 16 września. Twierdzą dzisiaj powszechnie, że wczorajszy artykuł Constitutionnela zawierający odpowiedź na listy senatora Lagueronniera napisany został z polecenia ministra spraw wewnętrznych, Persignego, który w teorii należy do stronnictwa liberalnych Bonapartystów. La France z wczorajszego wieczora nie pomija milczeniem artykułu Constitutionnela, owszem zbijając go, przytacza wyrazy przez ministra Billaulta na tegorocznych posiedzeniach ciała prawodawczego, zawierające wyraźnie oświadczenie, że Francja zręcznie nie może opieki nad papieżem. Donosiliśmy już wczoraj o postanowieniu rządu włoskiego, który ulegając kamarylli jenerałów, chce Garibaldeggo i całą sprawę powstania oddać pod rozstrzygnięcie zwyczajnych sądów kryminalnych. Ma to być tylko zadośćuczynienie wymagalnościom karności wojskowej, gdyż o rzeczywistym wykonaniu wyroku nikt nie myśli i myśleć nie może. Minister sprawiedliwości już podobno wystosował do prokuratorów w Katanei i w Reggio polecenia, aby zajęli się wytoczeniem skargi. Zaręczają, że jeszcze przed wydaniem wyroku rząd dla wszystkich oskarżonych ogłosi zupełną amnestyę i następującego zaraz dnia po tym ogłoszeniu poda się całe ministerstwo do amnestyi, przeczującą słusznie, że po takim wypadku z próżnymi rękoma niepodobno mu było stanąć przed parlamentem, któremu zadośćuczynienia co do sprawy rzymskiej dać nie może. Przeciwnie temu twierdzą w innych kołach, mianowicie rządowi francuskiemu przychylnych, że ministerstwo włoskie jak najmieliej wystąpić może w obec parlamentu, który na dzień 29 tm. niezawodnie powoła, ponieważ z pewnością przyszłej wiosny cofnięcie się załogi francuskiej z Rzymu nastąpi. Ostatni ten domysł zdaje się potwierdzać dzisiejsza Patrie donosząc, że gdy król W. Emanuel temi dniami przyjmował deputowanych miasta Forli, którzy składali mu powinszowania z powodu zamęcia jego córki księżniczki Pii z królem portugalskim, zaręczał im, jako nie przemienie rok 1862 nie sprowadziwszy rozwiązania sprawy rzymskiej. Nie sprzeciwia się temu właściwie wiadomość tych dzienników, które twierdzą, że cesarz Napoleon kazał ministrowi Ratazzemu mieć jeszcze przynajmniej dwa miesiące cierpliwości, bo

Francya pierwój o tej sprawie ani zdania swego mieć nie potrafi. To też nie wątpliwą jest rzeczą, że obecnie żadnych zgodań układów nie ma między Paryżem a Turynem co do sprawy rzymskiej. Uważa zresztą rząd włoski poniekąd za powinność swoje, starać się, aby ta sprawa nie poszła w przedawnienie i wystosował temi dniami, jak twierdzi biuro Reutersa, okólnik dyplomatyczny do dworów europejskich, chwając się w nim z energii swojej i szybkości okazanej w przytłumieniu ostatniego rokossu, dodając jednak, że Garibaldi działał w myśl życzeń narodowych i że powstanie było dowodem konieczności przewrótce Rzymu Włochom. Nie przeszkadza mu to jednak puszczać się w ślady bonapartyzmu i wojskowej samowoli co do polityki wewnętrznej; prowincye neapolitańskie są ciągle w stanie obłęzenia, cenzura na dzienniki polityczne rozciągnięta, kilka pism najważniejszych, jak np. Diritto zakazanych i do procesu pociągających, a ludzi uwiezionych wielka liczba, zaczynają się na dobre obawiać w Turynie, aby ministerstwo nie dało się spowodować przez zwolenników pałacza i pięści do stłumienia swobód konstytucyjnych. O zdrowiu Garibaldeggo daleko są pomyślniejsze wiadomości; stopienie nerwowe ustąpiło, natomiast nastąpiły mocne boleści w miejscu skaleczonym, co ma być dobrą skazówką, znaleziono też podobno właściwe siedlisko kuli i zaczęła ją wydobywać skoro tylko zapalenie rany trochę się zmniejszy. O zmianie w ministerstwie francuskim, któraby wypadła zupełnie na niekorzyść sprawy włoskiej, ciągle jeszcze mówią w Paryżu; mianowicie powtarzają, że hrabia Bourqueney najpoddaszy przyjaciel Austrii i najmniej ublażający przeciwnik jedności włoskiej, ma przejść na miejsce Thouvenela, sądzą jednak że to jest tylko pium y otum kamaryli hiszpańskiej w Tułeryach, chociaż po dzisiejszym usposobieniu cesarza niewiedzieć wistocie, czego się spodziewać można.

ANGLIA.

Londyn, 15 września. Mieliśmy nieraz sposobność wskazywania stron pięknych i dodatnich w które obfituje społeczeństwo angielskie, dziś wskażemy kilka rysów ujemnych strony odwrotnego medalu. Przed sądami tutejszemi wytoczyła się w tych dniach rozgłośna sprawa, rzucająca światło na moralny stan wyższych warstw społeczeństwa angielskiego, gdyby całość odpowiadała za jednostki. Rzeczywistość przeszła fikcy. Żaden powieściopisarz w swęj najbujniejszej fantazyi nie potrafiłby ułożyć bardziej skomplikowanej intrygi jaka się rzeczywiście odbyła w łonie rodziny znanęj w całej stolicy. Zbrodnia rzeczywista oryginalniejszą i przebieglejszą jest w swęj pomysłach i środkach od zmyślonej przez najlepiej świat i ludzi znającego pisarza. Bohaterem rzeczywistego wydarzenia które zgroza przejęło całą angielską publiczność, jest William Rouppell, były członek parlamentu, który straciwszy w kilku latach 350,000 f. szt. uciekł z Anglii do Hiszpanii, a teraz powrócił do kraju, aby stanąć przed trybunałem, wypowiadając się ze swych licznych zbrodni i odebrać zasłużoną za nie karę transportacyą na całe życie. Ojcem bohatera kryminalnej historii był Richard Rouppell, który umierając w 1858 r. zostawił majątek 300,000 f. szt. rozdzielając go pomiędzy dzieci testamentem i kodycyłem przy świadkach zrobionym. Majątek składał się po większej części z dóbr ziemskich, domów i gruntów. Lecz z pięciorga dzieci zrodzonych z jednej matki, czworo umarło przed ślubem, a tylko najmłodszy syn Richard Rouppell, po ślubie, a zatem on byłby jedynym prawnym spadkobiercą całego majątku, gdyby ojciec nie zostawił testamentu. William Rouppell był naturalnym synem, lecz był najmłodszym z bionym przez ojca dla tego, że przykładał się do robienia interesów handlowych, znał je dobrze a oprócz tego posiadał wyższe zdolności, które w wyobrażeniu ojca obiecywały uświetnić ród Rouppellów, jakoż został on później członkiem parlamentu. Jednakże, gdy przyszło do zrobienia testamentu, ojciec główną część majątku zapisał najmłodszemu prawnemu synowi, który jeszcze chodził do szkół a Williama zrobił tylko administratorem majątku i przeznaczył mu pewien procent od dochodów. Lecz William, lubo posiadał zdolności obiecujące, był nadzwyczaj marnotrawnym synem. Tracił więcej jak miał. Dla otrzymania pieniędzy wziął się do fabrykowania dokumentów. Już szeze za życia ojca sfabrykował kilka dokumentów darowizny niektórych ojcowskich realności, a mianowicie tej która należała do prawowitego syna i pozaciągał na nie wysokie długi. Prawdziwy testament ojca, przekazujący właśnie tę realność dla najmłodszego syna Richarda, którą William jako jemu dorobioną zastawił, byłby wykrył fałszerstwo. Otóż William sfabrykował zupełnie nowy testament, unieważniający prawdziwy testament ojca i kodycył, sfalszował podpis ojca i świadków i zaprzysiął w sądzie, że ten testament podrobiony był prawdziwym. Dopuszcł się więc krzywoprzysięstwa i fałszerstwa. Według tego podrobionego testamentu, ojciec zapisał cały majątek swęj żonie. William uczynił to dla tego, że miał wielki wpływ u matki i spodziewał się skłonić ją do zrobienia wszystkiego coby jej zaproponował. Lecz wprawdzie się w fałszowanie dokumentów, nie zadawał on sobie praktyczności wciągania matki w tajemnicę swych transakcyi majątkowych. Większą część majątku pozostawił bez jej wiedzy, fabrykując dokumenty i fałszując jej podpis. Lecz lubo umiał podrywać wartość niektórych realności i zaciągać na nie więcej długów jak były warte i w ogóle podniósł tym sposobem sumę 335,000 f. szt., jednakże i ta ogromna suma była niewystarczającą dla jego rozrzutności. Straciwszy w sześciu latach wszystko, uciekł do Hiszpanii, powierając jednakże tajemnicę swęj niedogodności nieszczęśliwej rodzinie. Rodzina chce przynajmniej część majątku odzyskać, z którego w tak nietożsami i zbrodniczy sposób została odarta, wytoczyła jednemu z tych co od Williama wzięli majątek w zastaw, proces, dowodząc, że ugoda jest nieważna, albowiem nie William ale Richard był prawnym spadkobiercą majątku, i że testament, zapisujący mu majątek matce, był sfalszowanym i sfalszowane były także dokumenty w jej imieniu wydawane. Co najważniejsza, stanął jako świadek sam William Rouppell i zeznał wszystkie okoliczności od początku do końca popełnione przez siebie oszustwa, fałszerstwa

krzywo w sądzie Publiczność z początku nie chciała wierzyć, aby człowiek, który zasiadał w parlamencie i przez cały czas uchodził za zanego człowieka, mógł tylu zbrodni dopuścić i zdawało się jej, że marnotrawca dla tego oskarżał siebie o zbrodnie, że chciał naprawić krzywdę, jaką wyrządził rodzinie przez stracenie całego majątku. Adwokat strony pozwanej wszelkiej zręczności używał, żeby przekonać sędziów, że świadek William Rouppell był tylko kłamcą a nie fałszerzem. Ale spowiedź jego była tak rozmyslna, tak rzetelna, tak niezachwiana przez zarzuty adwokackie, że nie pozostawił żadnej wątpliwości, iż był istotnie tym zbrodniarzem, za którego się sam przedstawił. Spowiedź Williama Rouppella rzuciła postrach na wszystkich, którzy zaliczyli mu sumę 335,000 f. szt. na wiary autentyczności wydawanych przez niego dokumentów. Oczywiście, Richard Rouppell mógłby, gdyby chciał, unieważnić wszystkie kontrakty zrobione na podstawie pofalszowanych przez brata Williama dokumentów. Ale coby powiedział świat na to? Unieważnienie ugód na 335,000 f. szt., byłoby pokrzywdzeniem tysiąca osób, byłoby wzbogaceniem się za pomocą zbrodni brata, byłoby haniebnym lupiestwem, pomimo, że przez sądowy wyrok zatwierdzonem. Otóż nie przyszło do wyroku; obie strony zgodziły się na usunięcie jednego sędziego przysięłego i załatwienie sprawy na drodze kompromisu, według którego własność zastawiona rozdzieloną zostanie na dwie połowy, z których jedna ma wrócić do Richarda a druga zostanie własnością tego, co pieniądze zaliczył i całą własność trzymał w zastawie. Zda się, że ten kompromis będzie przyjęty przez inne interesowane strony. Lecz William Rouppell, były członek parlamentu, którego pokrzywdzona przez niego strona, aby utrzymać ważność zrobionej z nim ugody nie była w stanie obronić, sam przez własne zeznania oskarżył się jako fałszerz i krzywoprzysięzca i będzie przez sąd kryminalny sądzony. Źródłem zbrodni było prawo robiące różnicę pomiędzy synami zrodzonymi z jednej matki przed ślubem i po ślubie. Oczywiście prawodawstwo ma słuszenie, że brońi moralności, świętości związków małżeńskich, przywiązuje wagę do ślubu i zabezpiecza prawa dzieci prawnych, ale prawa angielskie są pod tym względem za nadto surowe i ostre, że nie pozwalają naprawić błędów popełnionych i jego strasznych następstw i nie ułatwiają uprawnień naturalnych dzieci zrodzonych z żony później zaślubionej, co gdzieindziej ma miejsce. Gdyby ojciec Richard Rouppell mógł być, i jak szczerze chciał uprawniać Williama, to ten możeby nie miał żadnej pokusy do popełnienia tylu zbrodni. Ale o złagodzeniu tych praw w kraju majoratów, gdzie pierwotność strzeżona jest z największą zazdrością, myśleć niepodobna.

Londyn, 18 września. Komitet Garibaldiowski otrzymał wczoraj następujący telegram z Spezzii: Profesor Patridge widział Garibaldegę i konstatuje, że kula nie weszła w ranę, lecz zlamiała wewnętrzny kość i staw obnażyła. Pomimo że poruszenie stawu jest bolesnym, to jednakże obecnie nie masz zapalenia. Rana się goi; stan zdrowia jenerała w ogóle jest dosyć zaspakajający.

WŁOCHY.

Turyń, 17 września. Gazzetta uffiziale rozbiegając listy Lagueronniéra o sprawę włoskiej, pisze: Weale się nie da pojąć, jak poważny dziennik może Europie proponować uporządkowanie stosunków włoskich przez zniszczenie monarchii i przez złamanie korony, którą głosowanie powszechne w uznaniu czynów wiekowych na głowę panującego włożyło. Włochy nie mogą brać udziału w kongresie, ażeby obradować nad swą jednością, jedynie tylko ażeby traktować o uzupełnieniu praw z jednoci wynikających. Monarchia włoska zawsze utrzymać musi, że byt jej nie jest doprowadony do zupełności, że dzieło jej nie będzie ukończone, do óki Rzym nie zostanie stolicą Włoch. Papiestwo wewnątrz Królestwa Włoskiego daleko będzie wolniejsze niż obecnie. Jednost Włoch daleko jest bezpieczniejszą ręką niż niepodległości papiestwa, jak polityczne rozważania lub autonomia dziedzictwa św. Piotra.

— Raport jen. Cialdinięgo do ministra wojny, w którym była mowa, brzmi jak następuje: „Messyna, 2 września. Wypłynąwszy z Genui 24 sierpnia do Sycylii, na wiadomość iż Garibaldi jest jeszcze ciągle w Katanei, z której jak się zdawało, wyjść nie może, postanowiłem najprzód zawinąć do Neapolu, aby rozmówić się z jenerałem Lamarmora i porozumieć się względem wszelkich wypadków, o świcie 26 sierpnia wylądowałem w Neapolu i dowiedziałem się od jenerała Lamarmora, że wbrew oczekiwaniu, Garibaldi odpłynął z Katanei na dwóch parowcach francuskich, na które wsadził tylu zbrojnych, ilu tylko

mogły zabrać i wylądował wraz ze swymi w Melito. Miałem wyprowadzić od rządu jedynie polecenie pobić Garibaldegę w Sycylii. Polecenie to mógłem uważać za skończone od chwili gdy Catania zajęta przez jen. Ricotti, i przywróconą została pod władzę rządu i gdy jen. Garibaldi znajdował się w Kalabrii na terytorium podległym jen. Lamarmora. Jednak ważność okoliczności nakazywała, aby Lamarmora pozostał w Neapolu i starał się przeskodzić wszelkiemu powstaniu w Bazylikacie i w Kalabrii II, podczas gdy inny jen. objąłby dowództwo nad wojskami zgromadzonymi w Kalabrii I. Przyjąłem tę drugą rolę i odpłynąwszy w południe z Neapolu, przybyłem nazajutrz o 6 godzinie rano do Messyny. Tam powziąłem wiadomości o stanie rzeczy o siłach i zasobach rozporządzalnych, a pozostawiając stosowne rozkazy udałem się do Reggio. Dowiedziałem się tu, iż Garibaldi przybliżył się pod to miasto, mniemając, że ono powstanie i że je łatwo opanuje, lecz odparty energicznie przez pułkownika Carechidio, pozostawił w rękach naszych 40 jeńców. Pułkownik Carechidio z 32 pułku okazał w tém spotkaniu bystrość i wielką stałość. Było w Reggio 10 małych batalionów, z których dwa bersaglierów i 4 działa górskie, sprowadzone z Messyny. Duch tych wojsk był wyborny. Na kilka godzin przed moim przybyciem, pułkownik Pallavicini przyjechał do Reggio, i na mocy prawa starszeństwa objął dowództwo nad wojskami w tém mieście. Jego pierwsze rozporządzenia nacechowane były energią jemu właściwą. Znajac go dawno, szczęśliwy byłem spotkawszy go w chwili tak ważnej i nakazałem mu ruszyć natychmiast na czele sześciu lub siedmiu batalionów, polecając: aby starał się wszelkim sposobem doścignąć Garibaldegę, który miał obozować na wzgórzach Aspromonte, gonić go bez wytchnienia, jeżeli będzie chciał uciec, a uderzyć na niego i rozbić, jeżeli przyjmie walkę. Przewidując możebność zwycięstwa zupełnego, rozkazałem, aby nie układał się i przyjął jedynie poddanie się bezwarunkowe. Nie można było mniemac, aby sam jeden ten oddział mógł otrzymać pożądaný rezultat. Należało zamknąć Garibaldiemu wszystkie drogi, aby go otoczyć w Kalabrii niższej; trzeba było przeto sformować i posunąć inne oddziały, wskazując im oznaczony cel działania. Garibaldi zajmował szczyty Aspromonte i posyłając małe gromadki w okolice, starał się popchnąć kraj do powstania, nagromadzić zapasy żywności, amunicyi i bydła pociągowego, czekając chwili sposobnej, by rzucić się na Reggio lub Cantazaro. To zadługie zatrzymanie się dało nam potrzebny czas do podwójnego systemu obrony i ataku. Jenerał Revel posłany przezemnie z dwoma batalionami do Pizzo, zajął silną pozycyą w Nikastro i Tiriolo, nakazując zarazem umocnić ten drugi punkt bardzo ważny. Z Katanei wyprawiono, w skutek rozkazu telegrafem przesłanego, dwa bataliony dla zajęcia Cantazaro, które następnie miały być wzmocnione przez jen. Revel. W ten sposób, w najwęższym miejscu półwyspu sformowano silną linię, opartą o dwie zatoki, z których każda strzeżona była przez fregatę. Z tej silnej podstawy miały ruszyć przeciw Garibaldiemu dwie kolumny, podczas gdy jen. porucznik Vialardi z znacznemi siłami w Monteleone otrzymał rozkaz posunięcia ich części aż do Gioja, zkądby mogły działać następnie według odebranych poleceń. Pragnąc jak najprędzej rzecz skończyć i zgromadzić jak największą siłę, udałem się jeszcze w dniu mego przybycia do Messyny, t. j. 27 sierpnia do Katanei, dokąd wieczorem przybyłem. Raporty złożone mi przez jenerała Ricotti okazały, że mogę jeszcze w prowincyi tej ścignąć bez niebezpieczeństwa 4 bataliony, które chciałem rzucić na punkt, jaki uznam najodpowiedniejszy za powrotem moim do Reggio, dokąd 28 wieczorem wróciłem. Garibaldi zajmował ciągle Aspromonte, lecz gromady przez niego w okolice posłane, alarmowały kraj w promieniu kilkunastu mil i kazały mniemac, że jest naraz w kilkunastu miejscach. O kolumnie Pallavicinięgo, która wyruszyła w dniu poprzednim w południe, nie miałem innych wiadomości, prócz tej, iż spotkawszy w drodze mały oddział Garibaldeczyków, wzięła z nich sto w niewolę i odesłała pod eskortą do Reggio. Podczas gdy przedsiębrałem te rozporządzenia, zawiadomiłem jen. Lamarmora, aby nie przysyłał więcej wojsk do Pizzo. Jenteń, jeśli się nie myle, rozstał swe wojska od Cosensa do Castelvillari i Potenza, czuwając zarazem nad bezpieczeństwem Salernu, gdzie Nicotera ma wielu stronników, a Garibaldi zwrócił swoje oko. W tym samym dniu, 28 sierpnia, wróciłem do Messyny, aby zająć się stanem wyspy. Tam dowiedziałem się o przybyciu do Palermu jen. Brignone, któremu przesłałem pełnomocnictwo czuwania nad wyspą, abym miał wolne ręce do zajęcia się działaniami wojennymi. Nie wszyscy stronnicy Garibaldegę mogli przeprowić się na parowcach francuskich do Kalabrii. 700 przeszło dostało się w niewolę jenerałowi

Ricotti w Katanei, a kilkuset pozostało nieroztropnie uwolnionych i odesłanych do domów. Nadto pewien major Tresseli błagał się w środku Sycylii na czele bandy, która według pogłosek miała liczyć 700 do 800 ludzi. Potrzeba było posłać w pociągu za tą bandą część wojsk z Katanei i część z Messyny, gdyż stan tego ostatniego miasta nie pozwalał na wyprowadzenie z niego duzo wojska. Zdawało się również rozropnie wyprowadzić z Katanei wielką liczbę jeńców i 500 z nich było wsadzonych na pokład okrętów i odwiezionych do Spezzia. Do twierdzy messyńskiej przybyły 4 bataliony z Katanei, które chciałem mieć pod ręką, aby je rzucić w miejsce, gdzie będą potrzebne. Lecz w nocy z 29 na 30 sierpnia, otrzymałem z Reggio w telegramie raport pułkownika Pallavicini, który mi donosił o zupełnym i nadzwyczajnym skutku swęj wyprawy. O tym czynie wojennym, który zważając na jego skutki, nabywa ważności bitwy, posyłam Waszję Ekscelencyi dwa raporty, które w téj chwili odbieram od pułkownika Pallavicini i do których nie dodaję ani słowa, ani od nich go odejmuję. Mniemam jedynie, iż winienem przedstawić rządowi tego odważnego pułkownika i waleczne wojska, którymi dowodził, gdyż usługa, jaką oddały, nie może być zanadto wynagrodzoną. Jenerał broni, Cialdini.“

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Bukowskiego, 17 września. Sprzęt chmielu ukończony u nas a wypadek nie ze wszystkim gospodarzy zadowolnia. Mało gdzie ilość sprzętu normalnej dochodzi wysokości, a za normalny zbiór uważa się centnar suchego chmielu z dziesięciu kop krzów. Są chmielniki, kt re z 15 kop zaledwie centnar wydały, są i takie, gdzie na 20 kop centnar wypada. Gatunek chmielu także bardzo jest rozmaity. Dobrego chmielu nader jest mało. Po większej części poczerwielał na tyczkach i usychał bardzo szybko. Przyczyną był sron, który dnia 30 sierpnia go zwarzył a gęste mgły w dniach następnych dopomogły jeszcze do tego, że rdza całe chmielniki ogarnęła.

W Nowym Tomyślu już jest kilkunastu zagranicznych kupców, którzy po całej okolicy jeżdżąc chmiel skupują, ale mało dotychczas transakcyi zrobiono. Płacą za centnar (celny) najlepszego chmielu 35 tal., średniego 30 tal., pośledniego t. j. albo zupełnie czerwono zebra nego albo przy suszeniu zepsutego 25 tal. Producentci jeszcze się wahają za te ceny sprzedawać. Kupcy znów boją się z cenami w górę posunąć, bo niewiadomo jeszcze dotychczas, ile Anglia potrzebuować będzie chmielu. Na kontynencie w ogóle średni jest zbiór chmielu, w Anglii za w niektórych obwodach dobry, w innych całkiem zły. Dziś jednakże niedobór Anglii nie da się jeszcze obrachować i dla tego takie w handlu wahanie. Za 2 lub 3 tygodnie wyjaśnia się konjunktury.

Czytaliśmy w Dzienniku obwieszczenie p. Kunkla, że założył skład chmielu. My z jego pośrednictwa korzystać nie możemy, bo w całej naszej okolicy mnóstwo zagranicznych kupców przez całą jesień się uwija i każdy produkt swój bezpośrednio sprzedac może, specjując wedle upodobania, ale dla producentów z tych powiatów, gdzie zagraniczni kupcy nie przybywają, konieczna jest rzecz zwiezić chmiel do Poznania i oddać osobie zaufanej w komis. Jeżeli dom handlowy p. Kunkla zasługujacego na zaufanie publiczności naszej pośrednictwa tego przy sprzedaży handlu się podjął, radzić tylko można producentom chmielu, aby z tego korzystali. Jeżeli pan Kunkel mieć będzie na składzie większą ilość chmielu, będą się zagraniczni kupcy ubiegać o robienie z nim interesów, bo każdemu dogodniej będzie się zaostrzyć w chmiel w Poznaniu, chociażby talarka i dwa więcej na centnarze miał zapłacić, aniżeli objędząc drogo najetemi furmankam po wsiach i wystawiać się na rozliczne przykrości i oszukiństwa. P. Kunkel nareszcie poinformowawszy się w téj gałęzi handlu i pozawierzawszy stosunki z zagranicą i domami handlowemi mianowicie z Norymbergią, Hamburgiem i Londyem, gdzie chmiel przedmiotem jest spekulacyi giełdowych, znakomite nam oddać może usługi. Z czasem i to się łatwo stać może, że nawet dla naszej okolicy korzystniej będzie chmiel do Poznania na sprzedaż posyłać, aniżeli w miejscu sprzedawać.

Inowrocław, 19 września. Przedwczoraj wydarzył się w okolicy naszej wypadek, mogący posłużyć za przestroge wszystkim tym, którzy młockarni parowej do młócenia zboża używają. Około godzin 2 po południu rozpoczęto młócić tą maszyną stóg należący do dziecka inowr. clawskiego ks. Pankau. Kiedy obrót zdawał się być za wolnym właścicielowi tejże, jednemu z fabrykantów miasta Inowrocławia, rozkazał mimo przestrogi swych ludzi więcej użyć siły. Lokomobil, nie mogąc z eść zwiększonej temperatury, pękł, płomień wybuchł kominem i cały stóg wynoszący około tysiąca miedzi pszenicy, spłonął. Równemu losowi uległa i młockarnia. Robotnicy na stogu będący ledwo życie uratować zdołali.

Sprostowanie.

W nrze 214 Dziennika, strona 1, lam 2, wiersz 11, zamiast: „z hrabskim tytułem, w piątym ustępie użytym“
czytaj:
„z hrabskim tytułem, w piątym przypadku (t. j. w wokatywie) użytym.“
W nrze 216 Dziennika, strona 3, lam 2, w 1 wierszu ustępu zczynającym się: „Pos. Ztg itd“, zamiast:
„Pos. Ztg poświęcając stronnikom bractwa strzeleckiego“
czytaj:
„Pos. Ztg poświęcając stosunkom bractwa strzeleckiego.“
Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

W dniu 15 września zasnęła w Bogu córka moja **Jadwiga**, przeżywszy lat 18, o czém donosi krewnym i przyjaciółom **Kórniki. Teodora z Gostyńskich** (2838) **Akalińska.**

[2833] **Obwieszczenie.** Miejsca do sprzedawania mięsa w jatkach na Nowym Rynku pojedynczo wydzierżawione będą na rok 1863 w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającym. Do tego wyznaczylismy termin na dzień 9 października rb. przed południem o godzinie 9 na ratuszu przed panem Plichtą sekretarzem miasta. Dzierżawa w terminie złożoną być musi. Poznań, dnia 4 września 1862. **Magistrat.**

Do wiadomości! Nowy kursus w gimnazyum św. Mar. Magd. rozpoczyna się 23 tm. Książki, które w zakładzie tym i w innych szkołach W. Ks. Poznańskiego zaprowadzone, mam wszystkie w znacznej ilości i po jak najniższych cenach. Proszę więc szanownych rodziców, aby synów swych

jak najrychlej książkami zaopatrzyli, szczególniej, gdy skład mój dla świąt 25, 26 i 27 zamkniętym będzie.

H. J. Sussmann w Poznaniu, ant. księgarnia na Starym Rynku w bliskości pałacu Działyńskich. (2832)

Co tylko wyszło nakładem niżej podpisanych:
Bądarczewska, „Magdalena, Melodii sacreé” cena 20 sgr.
„**La Prière exaucée, ou reponse à la Prière d'une Vièrge**“ cena 20 sgr.
[2844] **Ed. Bote & G. Bock,** nadworni handlarze muzykal. w Poznaniu.

Ucznia **Juliusza Bauditza** oddaliłem dnia 15 b. m. **M. Graupé,** [2850] plac Wilhelmowski 16. Przyjmuje na stancyę gimnazyastów za pomiernym wynagrodzeniem. **S. Sobecki.** Grobla Nr. 5. (2702)

Osiedliłem się w Wągrówcu i mieszkam w domu po Zapałowskich. **Dr. Laskowski,** (2840) lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Sekretarz dominiálny, trudniący się wyższą częścią ekonomiczną, rachunkową i kasową, szuka natychmiast miejsca. Pan **J. K. Żupan-ski,** księgarz w Poznaniu, udzieli wiadomości szczegółowo. (2841)

Ucznia potrzebuje gorzelnia w Szczodrzykowie pod Kurnikiem. Bliższą wiadomość udzieli Pan **Krysiewicz** w Poznaniu, Garbary No. 10, lub w miejscu. [2799]

Dla mojej apteki poszukuje od 1 października ucznia. **Dr. Mankiewicz,** [2810] ul. Wilhelmowska 22.

W skutek układu z szanowną Dyrekcyą wystawy rolniczej w Gostyniu wystawiam restauracyą na miejscu wystawy. Starać się będę doborem i dobrocią potraw, win cygar, itd. wypełnić godnie objęty obowiązek, o czém Szanownej Publiczności uprzejmie donosząc, proszę o łaskawe jej względy. (2836) **Aleksander Lebidkowski.**

Do 2 panienek Polek mogę przyjąć od 1 października r. b. jeszcze 3 na wychowanie i wykształcenie we wszystkich wiadomościach i sztukach pięknych za cenę roczną 250 tal. Ograniczywszy się, na tak małą ilość, ręczę za ścisły dozór i bardzo prędkie postępy. Bydgoszcz, d. 19 września 1862. **Bielkowski,** Nauczyciel przy szkole realnej i obywatel. (2782)

Losowanie 4 arabskich koni Mehmeda Ali z Aleksandryi w Berlinie, Grosse Friedrichsstrasse nr. 12, za pozwoleniem wysokiej władzy przy specjalnym dozorem król. urzędnika policyjnego i koniuszego i taksatora król. kammergerichtu Nicolaya. Cena losu frydrychsdor. Konie oszacowała komisya na 1400 frydrychsdorów. Losów dostać można w Poznaniu u **Henryka Rosenthala,** (2837) Ul. Fryderykowska nr. 39. Dwa dobrze umeblowane pokoje, każdy osobno, są do wynajęcia w Odeum od 1 października. [2849]

